

Wychodzi codziennie o godz.
3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct.
miesięcznie 1 30
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25
Belgii i Szwajcarii 18
Turcji i ks. Nad. 18
Numer pojedynczy kosztuje 8 ent

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłaty i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmują jedynie p. *Ludwik Płóski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugene 35; p. *Alojzy Oppel* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Hansenstein & Vogler* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurt nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Zakłady kredytowe.

W sejmach uchwalają ustawy, usuwając przeszkody rozwoju materialnego. Bez energicznego zaś współdziałania samej ludności, rozwój ten materialny nie może postąpić ani kroku.

Jedną z najgłówniejszych dźwigni rozwoju materialnego jest kredyt.

Ustawodawstwo powinno dla podniesienia kredytu pousuwać wszelkie zawady, na przeszkodzie mu stojące, ludność zaś sama wtedy weźmie się do stworzenia kredytu.

Dawniejsze rządy u nas i tworzenie kredytu wzięły na siebie, uważając i w nim jeden z środków centralizacji, oświecenia ludów. A skutkiem tej nienaturalnej roboty było, iż te rządy podkopały same kredyty. Zostawiały one bowiem wszelkie zawady kredytowe, i zdawało się im, że przywilejami, nadawanymi zcentralizowanemu zakładom kredytowym, wzniosą takowe ponad wszelkie zawady.

Dzisiejsze ministerstwo porzuciło tę zgubną metodę, i podług następujących głównie postępuje zasad:

1) Kredyt i zakłady kredytowe powinny powstawać samodzielnie w miejscu i wśród tej ludności, gdzie się okazuje ich potrzeba.

2) Wszystkie zakłady kredytowe powinny używać jednakowych praw i swobód, albowiem wyłączne przywileje, dane jednemu zakładowi, podkopują kredyt powszechny, a więc tylko szkodę przynoszą ogółowi.

3) Rządu zadaniem jedynie jest usuwać przeszkody i braki w ustawach, przeszkadzające rozwijaniu się kredytu.

Braku pierwszej zasady, którą rząd obecny przyjął za normę, Galicja na sobie doświadczyła najwięcej. Galicyjskiemu Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu nie umożliwiono rozwoju według obecnych potrzeb i stosunków, a istniejące w Wiedniu oddział hipoteczny banku narodowego i Bodencreditanstalt jakąż pomoc przyniosły dla kraju?... Na pięćdziesiąt kompetentów otrzymał zaledwie jeden pożyczkę. Tymczasem koszt, który ponosili odpalenia kompetencji, wynosiły kilkakrotnie więcej, jak wzięta przez tego jednego szczęśliwca pożyczka!

Jeszcze gorzej ma się rzecz dla hipotek miejskich! Właścicielowi realności miejskiej uzyskać pożyczkę z jakiego zakładu kredytowego w Wiedniu, to pra-

wdziwe trafienie terna na loterii liczbowej. Tu już zaledwie na 200 kompetentów jeden dochodził do celu, i tu już koszt, który ponosili odpalenia kompetencji pożyczkowi, wynosił 20 kroć więcej, niż uzyskana przez jednego z nich pożyczka!

A jaka to pożyczka! Jeden z obywateli naszych wiejskich przed kilku miesiącami przesłał nam obrachowanie pożyczek rozmaitych na hipoteki, zaciąganych w Wiedniu w zakładach tamtejszych, i wykazał, że, obliczywszy wszystkie koszty, jest to lichwa równie wielka jak pobierana przez naszych żydków! W osobnym artykule zestawimy te data dla uświadomienia tej prawdy.

Pod brzemieniem przywileju centralnych zakładów wiedeńskich, nie mógł żaden zakład u nas powstać, choćby był nawet dozwolony przez dawniejsze rządy. Naszym kasom oszczędności nie dozwolano wyżej 4 procentu dawać a wyżej 5 pożyczać, podczas gdy innych zakładów centralnych wcale nie ograniczano. Wiednie nie dosyć było ministerstwu obecnemu pozwalać na samodzielne powstawanie zakładów kredytowych w krajach koronnych, trzeba było przywileje zakładów centralnych, skoro nie można było je cofnąć, przenieść je ogólną ustawą na wszelkie w granicach monarchii istniejące lub powstać mogące instytucje kredytowe, co też ministerstwo i uczyniło.

Inne urzędnicy, stojące podniesieniu kredytu na przeszkodzie, jak niedokładne księgi hipoteczne lub brak ich zupełnie dla posiadłości włościańskich, jak przewlekła procedura sądowa stara się ministerstwo obecne usunąć w drodze ustawodawczej, a już dla wszystkich zakładów kredytowych uprościło procedurę sądową, ustawą okrojowaną listopadową.

Postępowanie to ministerstwa ludności w krajach koronnych przyjęła z wdzięcznością, ale dotąd u nas nie widzimy jeszcze korzystania należytego z nowego stanu rzeczy.

Rusza się wprawdzie myśl zakładania instytucji kredytowych, ale jakoś leniwo idą rzeczy.

Powinniśmy jednak korzystać z danej wolności i możliwości, i tworzyć instytucje kredytowe, tam gdzie już teraz znajduje się podstawa do działania.

Ala nasza niepraktyczność najlepiej odbiła się w usiłowaniach założenia instytucji kredytowych dla włościan, chociaż nie mają jeszcze ksiąg gruntowych. Jest

to chcieć jeść szparagi od twardego końca! Chęć hipotekę włościańską zastąpić surrogatami, to książkami podatkowymi, to katastrofem, to wreszcie solidarnym ręceciem wstępujących do stowarzyszenia kredytowego włościan! Myśl stowarzyszeń kredytowych trudno bardzo przeprowadzić wśród oświeceniowej klasy. Najbardziej niebezpieczną jej podstawą jest zarząd, ściśle kontrolowany przez samychże stowarzyszonych. Trzeba istotnie nie mieć pojęcia, aby myśleć, iż taki zarząd z włościan stowarzyszonych wytworzyć się da! Proszę wziąć pierwszą lepszą wieś i przejść historię jej kas gromadzkich i cerkiewnych, a każdy wyleczy się z mrzonki stowarzyszeń kredytowych włościańskich! Dla instytucji na takiej podstawie budowanego nikt nie da grosza!

Instytucje kredytowe dla włościan powstać mogą wtedy tylko, gdy wyrobi się dla nich hipoteka. A i wtedy oprócz się muszą albo o ustawę krajową i kontrolę krajową, albo rozwinąć się przy instytucjach kredytowych dla własności większej, jako w Prusach zachodnich się stało.

Lecz pocóż teraz na bezowocnych usiłowaniach tracić czas. Lepiej wziąć się do tworzenia instytucji kredytowych dla tych, u których znajduje podstawę kredytu już wyrobioną.

Nam trzeba usiłować rozszerzyć działalność Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Nam trzeba założenia stowarzyszeń rolniczych kredytowych po obwodach dla gospodarzy rolników, aby dla nich stworzyć kredyt osobisty.

Nam trzeba instytucji hipotecznych dla realności miejskich, posiadających już hipoteki.

Nam trzeba instytucji kredytowych dla przemysłowców, t. j. banków przemysłowych.

Każdą z tych potrzeb rozwinąć zamysłamy w osobnej rozprawie.

Sejmowe.

Dowiedzieliśmy się wreszcie wczoraj, dla czego hr. Adam Potocki żądał w sobotę odesłania projektu statutu krakowskiego do komisji. Oto wyznał wczoraj, iż ustawa wyborcza wydała mu się nie warującą interesu właścicieli wielkich realności i firm wielkich. Później przekonał się po bliższym rozpatrzeniu, iż dosyć może wadzić ich interes, więc już teraz raczy nie mieć przeciw dalszemu uchwalaniu. Dla czego

zaś antyszlachecka frakcja klerykalna ruska za nim głosowała, dla czego demokratyczni właściciele mazurscy? Czy i oni powstałi w obronie miejskiej arystokracji krakowskiej? Istotnie rzecz śmiechu warta, gdyby nie wzbudzała politowania.

Ustawa wyborcza krakowska jest plodem najpotworniejszej reakcji, najobrzydliwszego konserwatyzmu. Dla pana hr. Adama Potockiego i to się wydało za mało. Dopiero bliżej rozpatrzywszy się, pomiarował się, iż możeby było i dosyć, małą zmianę zrobiwszy.

Projekt ustawy wyborczej dla Krakowa dzieli wyborców najpierw według zatrudnienia na trzy koła, a potem wedle wysokości podatku dwa z tych kół znówu przepołowia. Razem więc Kraków ma mieć pięć kół wyborczych! Kilkudziesięciu właścicieli największych kamienic ma wybierać z pomiędzy siebie 10 radnych, reszta przeszło 1000 właścicieli ma wybierać także tylko 10 radnych. Kilkanaście wielkich firm bankierskich, handlowych i przemysłowych, ma wybierać 10 radnych, reszta kupców, rzemieślników (zapewne do tysiąca) ma także wybierać tylko 10 radnych. Pięć kół składać się ma z 1/4 części urzędników i z 3/4 części inteligencji niezawisłej i wybierać 20 radnych. Czy można było coś potworniejszego wymyśleć!

Wczoraj pan Potocki Adam oświadczył, iż jeszcze nie dosyć konserwatywnym jest statut wyborczy, iż jeszcze za mało uwzględnione są wielkie firmy i wielkie własności kamieniczne, bo niektóre firmy wielkie są i właścicielami wielkich realności, a tylko w jednym kole głosują. A są to przecie jak mówił, pierwotni obywatele Krakowa, tj. aborigines, rdzeń obywatelstwa, primates populi.

O biedny Lwowie, który w projekcie swym statutowym nie utworzył kół wyborczych, lecz całe obywatelstwo głosujące zlała w czambuł w jeden gmin! Spodziewamy się, że pan hrabia krakowski wystąpi w sejmie w obronie i lwowskich wielkich firm i właścicieli wielkich kamienic, tego rdzenia obywatelstwa!

Najpociesznijszym był zarzut p. Potockiego, uczyniony komisji statutowej: Dla czego ona nie przekonała się pierwaj, że ustawa wyborcza projektu odpowiada potrzebom miasta Krakowa, lecz projekt ten wniosła bez tego przekonania się do sejmku? My inny zarzut jej czynimy: Dla czego wniosła statut wyborczy, tak potworny, tak nieodpowiadający potrzebom Krakowa w ogóle, ten utwor kilku pierwotnych, jak ich nazywał p. Potocki.

Lecz spodziewamy się, iż cały średniowieczny podział na 5 kół wyborczych większość sejmku odrzuci i utworzy tylko jedno koło wyborcze, tak jak w statucie lwowskim.

A teraz przejdźmy do rozpraw wczorajszych. Mowy bowiem pana Adama Potockiego wcale do tych rozpraw nie należały. Tylko względność nieregularna marszałka mogła mu dozwolnić szeroko się rozgadać nad motywami osobistymi, dla czego w sobotę popierał odesłanie projektu do komisji i rozpowiadać o swojej pozasejmowej czynności, w celu przekonania się, czy miał powód głosować za odesłaniem projektu do komisji!

Wczoraj pisaliśmy, że gdy 26 paragrafów

Popielec.

(K) *Quid sum miser tunc dicturus, quum vis* królowe balów i zabaw witały się dowoli, i jak Julia w tragedji Szekspira pytają się: czy to żart kapelmistrza, czy istotnie dzwon popielcowy nagle uderza? Po latach tylu po raz to pierwszy dzwon ten odejść w samej rzeczy zapusty od cichego, rozmodlonego wielkiego postu.

Po latach tylu! Wielu? Któż to powie bez kalendarza w rękę, lub nie spytawszy się o to jakiego cudzoziemca, co przy kufku piwa albo lodach u Tortoniego z wielkim gustem odczytywał straszne wieści z nad Wąsły, Bugu, Niemna i Dniepru, mozolać się nad szukaniem tych rzek czy gór — bo tego nie wiedział — na mapach? Ile to lat upłynęło dla rodziców, dla dzieci, żon, mężów, narzeczonich, którym najdroższe istoty porwała polska dziewczica boju albo moskiewska szubienicy, Sybiru? Ile to lat upłynęło dla naszego ludu, co wzdychając lat tyle, dopiero po falach tej naszej krwi najpiękniejszej, przy blasku gorejących domów i świątyń, przy szalonej muzyce kajdan i hymnu swobody dopłynął do portu, i dzisiaj na całej już naszej ziemi i grobów przestrzeni stał się wolnym — o tyle przynajmniej wolnym, jak jego były pan, były ataman itp.! Ileż to lat upłynęło dla tych, co dążyli przez bitwy i kajdany do Sybiru lub na wygnania, co nie mogąc dotrzeć katowniom ciała omal nie targali się na własne życie, co sypiając przed miesiącem na jedwabiach, z upragnieniem wypatrywali później jaskini etapowej. Te kilka lat tyle nabiliło włosów jednemu, tyle leż w przyszłości otarło drugiemu! To nie pięć, nie sześć lat, — to cała ogromna, po wiek wieków w dziejach naszego narodu poznaczona epoka, po której potomność nie będzie już pamiętała, jak wygląda pańszczyzna i jej skutki!

Pulsis et umbra sumus. Nie rzekł tego On, co krwią swoją świat okupił cały. Nie mogą tego rzec ci, co już nie słyszeli dzisiejszego dzwonu popielcowego z pod kobierca mogiły lub więzienia, ani ci co go słyszeli przy pełnym pucharze lub samotnem rozmyśleniu a należeli do dzwonników ostatnich lat kilku bezzapustnych. Ci co tyle ufali i dokonali, tyle przenieśli i przenieść gotowi, eo tak silnie bili sercami o dzwonek pańszczyzniany, że pękl i rozbił się na zawsze, jak Iwanów dzwon w Moskwie, to nie zlepek z prochu i cienia — to naczynia, w których gorzał i działał najwyższy duch Boży, duch wolności i miłości; to ciała, które Bóg uznał godnymi do odkupienia długich wieków krzywdy mimowolnej; to duchy, od których technienia drgał i drga kolos politycznego świata — to Rongety i Napoleony Wschodu Europy, im podobni to zapomnieniu, to ostatecznym losem ziemskim.

My, cośmy słyszeli dzisiaj w nocy — po latach tylu — pierwsze bicie istotnego a nie tylko rubrycelowego dzwonu popielcowego, będnem wiele mieli do rozpowiadania naszym wnukom, chociaż ledwie tysiączna część epizodów tych lat tkwi jeszcze w pamięci, a i z tych tysiączna dopiero zapisana będzie w dziejach. A przy tych wspomnieniach nie wysunie się ani widmo gilotyny, ani przekleństwo narodów, wbrew swej woli wyzwalanych od pęt feudalizmu. O, gdzież ów areymistrz słowa, pedzła, marmuru, co opowie godnie Solowijówkę?

Kwiat rodu i ducha Ukrainy postępował przy wozach, prowadzących broń, to najlepsze pióro. Wtem napadają na nich ci, dla których metrykę swobody miały pisać te pióra i dłonie. — Więc wy nie uznajecie nas zastępcami waszymi? spyta napastników. Nie mamy zatem prawa do tej broni! Napastnicy rozebrali broń tę świętą, i nią i nożami, przez czynowników i popów poświęcanymi, mordowali anielskich gladiatorów. A przecież niewolnicy stali się wolnymi, choć zamordowali swych wybawców!

Przy owych opowieściach stawać będzie anielska postać: polski lud wolny! — postać, od której piękniejszej nam i wznioślejszej nie było od lat 1833, i równie piękną będzie aż znowu inna: naród wolny! Kiedy? czy aż znowu po 1833 latach? Ani katków twierdzić tego nie zechce! Rozumieją to doskonale czciciele jego galicyjscy, kiedy widząc nas przypinających sobie do stóp dzwónki karnawałowe, zaprowadzili u siebie żalobę. Nam się zdaje, że piękniej było, razem się smucić i dzisiaj razem zrzucić wlościennię — bo los nam jeden. Wy losów naszych spełnienie przyspieszyć możecie, ale nie powstrzymacie nigdy. Bo co dysze tylko nienawiścią, to samo poświęcone zatracone. Gdyby nienawiść mogła kiedy budować, dawną z ciałych dziejów stałaby utworzona jedna mogiła, na której nie byłoby komu ani łaciń ani grażdanką napisać nagrobku. Jestem jednak optymistą, i dla tego zdaje mi się, że klerykały nie przez nienawiść, nie na przekór Polakom ogłosili na własne pogrzebane zapusty żalobę, — ciągną oni owszem za Polakami, mimo wiedzy — a zawsze lepiej późno, jak nigdy. A matki kochają zwykle najlepiej te dzieci, dla których najwięcej uciierpiał, i najmłodsze. To też wspólna matka nasza nikogo omoniej nie kocha nad — klerykałów.

I oto zamiast spisywać na atlasowych kartach dzieje zapustne, sławid królowe balów — które niemi były lub być miały, — ich wdzięki, lica i stroje itd., zanurzyłem się w ocean leż i krwi, aby wylecieć w empirię nadziei, tak wielkich, jak myśl, pierś i wiara prawdziwego meża. Ale takie to już fatum polskie. Dziwna to była nasza muzyka karnawałowa! Tym skoczynym naszym mazurkiem, rozkosznym walcem, marzącym mazurkiem, pociesznym trambłankom, co po latach tylu wprawiali do niezbyt jakos — jak na razie — rytmicznych skoków drobne stopy naszych wdzięków, towarzyszyły wódnym westchnieniom wdów i sierot, jeszcze — bo nigdy — nie pocieszonych; a gdy muzyka przechodziła w swawolne *piano*, nawet brzęk kajdan z War-

szawy i Kijowa się przydzwaniał: a gdy kapela odłożyła od ust i piersi instrumenta, to przytulwszy ucho do ziemi, można było ze wszystkich końców ziemi usłyszeć pieśni tułaczę, a nawet z pod ziemi dźwięk katorżnika kopiącego rudę na imperjali. Ale po nad temi prymami i wtórami górował znowu z wysokości chóru przejednania za krzywdy wiekowe, w nieskończoną przyszłość podzwaniająca pieśń nadziei, odkupu zupełnego, słowik naszej wiosny. I nie było jakoś rażącej dysharmonii między prymami a wtórami muzyki pogrzebanego właśnie karnawału. Spelniliśmy — o ile to ludzie spełniać mogą — nasze dorazowe zadanie jako naród: więc upominając się o swe prawa wymogi towarzyskie, rodzinne, osobiste. Więc i weselość do swych praw powraca — ta bogini, co w latach powszednich tem jest co wzniosły smutek w dniach doświadczenia z najpiękniejszym wieńcem, najmlodszy Bogu widowiskiem, wiążąc i koczając ludzi, hartując do pracy, obmywając różaną wodą pot i kurzawę czoła, przenosząc motylem skrzydłem po nad zwyczajne przepaści mozołów życia.

Nie piszę dziejów ani komentarzów zeszłego karnawału — w ogóle jednak bawiono się, ale nie rozpustowano, nawet nie zapustowano dobrze. Jużć może główną część winy należy zapisać na karb naszej zimy, w której wątpię, aby mógł się kto poszczycić, iż osiadł na lodzie: zimy bez śniegu, zatorów i zadynek, tych najodowniejszych ozdób kuligu — a czemże karnawał bez kuligu! Ale było i taktu wiele. Jak zewsząd donoszą, bywały stroje skromne, proste, stosowne do podnoszenia, ale nie zaśmiecania wdzięków wrodzonych. Zaczęły się też przemycać rozmaite, nieznanne za dawnych lat karnawałowych zabawy: przedstawienia teatralne, gawędy parlamentarne i t. p. I jeżeli to wróżba przyszłych karnawałów, to możemy pobożnie życzyć, aby nas naprowadziła na pomysły w zabawach odmianę. Było ale nie je dno, i nie dwa — ależ odkąd to słowo wymy-

statutu na pozawczorajszym posiedzeniu uchwalono, to jeszcze 4 posiedzenia zajmie uchwalenie całego statutu!

Dzisiaj z wczorajszych obrad wnosząc powiadzić by można, iż dwóch miesięcy potrzebować będzie sejm do uchwalenia całego statutu dla miasta Krakowa! Wczoraj bowiem załatwienie przedmiotów i uchwalenie zostało 2 1/2 paragrafu!

Zasadnicza rozprawa, co do żydów, była krótka, ale zato poprawek, dodatków, podpoprawek co do stylizacji bez liku! Formaliści byli w swoim żywiole! Jenialność ich pomysłów miała sposobność zaświecić w całym blasku. Czy powiedzieć zwyczajny podatek, jak brzmiał projekt, czy stały, czy bezpośredni, czy realny, nad tem spierano się godzinę, aż bezpośrednio w końcu odniosła zwycięstwo! Staropolskie zaś wyrażenie: z wyczałny odrzucono!

Przegląd polityczny.

Najj. Państwo mają według najnowszych wiadomości do końca lutego zabawić w Pesce. Wskutek zniesienia krajowej dyrekcji finansowej w Koszycach, Oedenburgu i Temewarsze, zostało 700 urzędników niższych stopni bez miejsca.

O odbytej w Pesce konferencji członków Izby panów, pisze *Pest. Cor.*: Wczoraj d. 10. b. m. zgromadziło się u hr. Majlath przeszło 30 magnatów i podnoszono myśl, aby ze strony Izby panów osobny podać adres do tronu. Interes i stanowisko Izby panów usprawiedliwia krok taki, przyjęty zresztą we wszystkich parlamentach. Nie można Izbie panów brać za złe, że osobny wystosuje adres, zwłaszcza że tu niektórzy ustępy adresu Izby poselskiej, nie są wyrazem opinii Izby magnatów. Adres nie jest zresztą bynajmniej aktem ustawodawczym, któryby Izba wyższa mogła modyfikować; jeżeliby więc Izbie tej nie przysługiwało prawo podania adresu osobnego, mogłaby adres Izby niższej tylko albo przyjąć albo odrzucić. Przeciw temu wnioskowi występował bardzo energicznie hr. Palffy dowodząc, że Izba nie powinna od dotychczasowych zwyczajów odstępować. Węgierska Izba panów nigdy jeszcze osobnego nie podawała adresu, i nie ma powodu do wprowadzania takiego nowego zwyczaju. Skończyło się na tem, że postanowiono w poniedziałek odbyć wielką, ogólną konferencję w celu porozumienia się. Przeciwnicy osobnego adresu, hr. Palffy, Andrassy Orczy i inni, postanowili osobno zgromadzić się przed poniedziałkiem, dla naradzenia się nad sposobami obalenia wniosku, na co większość się zgadzała.

Przeciw artykułowi *Wien. Abendp.* uderzającemu, jak wiadomo, na węgierski projekt adresu, wyszły wszystkie dzienniki węgierskie. Organ *Deaka P. Naplo*, pisze: „Nic dziwnego, że komentarz wiedeńskiego dziennika urzędowego najgorsze w Węgrzech sprawi wrażenie. Wiele uprawnionych nadziei chciałyby tym artykułem rozprószyć, ale tylko chciałyby, bo zatem, że organ rządu wiedeńskiego interweniuje w rozprawach adresowych sejmiku peszteńskiego, nie idzie jeszcze bynajmniej, by i N. Pan szedł za zdaniem wspomnianego dziennika. N. Pan porucił narodowi przeprowadzenie pojednania, można więc mieć nadzieję, że głos reprezentacji całego kraju większą mieć będzie wagę niż odrębne zdania pojedynczych doradców korony. Zasada schmerlingowska, zostająca sama z sobą w sprzeczności, orzekająca, że reprezentacje mogą wprawdzie swobodnie uchylać, ale tylko to uchylać, co się podoba stojącemu u steru ministrowi, takie kuglarstwo nie dałoby się żadną miarą pogodzić z charakterem dzisiejszego ministerstwa, które dotąd postępowało szczerze i otwarcie.“ *P. Naplo* upewnia, że naród ma silny zamiar przeprowadzenia pojednania jak najprędzej, ale naród nie może lekkomyślnie najświętszych swych praw rzekać się. Pojednanie musi zresztą przyjść do skutku, bo żyćże za siebie

ślono, nie może się obejść bez niego nie na świecie!

Najlepszy tego dowód w naszym sejmie, w którym częstokroć można usłyszeć ów nieoceniony galicyjski frazes parlamentarny: — Zgadza się zupełnie z moimi poprzednikami; ale...! I od tego „ale“ szanowny poseł jak zacznie wywodzić, to się, w końcu pokaże, że się nie zgadza i z poprzednikami, i z rozumem, i z przedmiotem, i z mandatem swoim, ale tylko ze swoim godnem „ja“. Ależ pod tym względem nie było u nas nigdy niezgody, na co się właśnie nasze wrogi najzupełniej zgadzają.

Ustały zabawy — z wyjątkiem mniej więcej osób stu, które się w sali redutowej — nie wiem dla czego w tym roku tę nazwę noszącej, chyba przez sarkazm — zabawiały jeszcze może do końca postu w maskaradę sejmową, w sejm. Niejednemu ojcu rodziny dzisiaj gorzkie żale mimowoli spływają na usta w nutę bardzo posępna, gdy sobie obliczy, ile to walk z lichwą i nędzą trzeba będzie staczać, nim się spłaci antycypacje wekslowe i kontowe, które poszły na nową suknię, piękny stroik; niejednemu przyszedł małżonkowi, gdy się przy kamieniu wielkopostnej przypatrzy bliżej czarodziejce, co go w nieprzełamane okuła więzy przy gazowym świetle balowem — ale to rany, które sięla two zablizna, to ofiary, bez których się i podczas żałoby nie ohešlo. Jeżeli jednak sejm nasz dalej przeciagnie swoją maskaradę parlamentarną i zamiast sejmować, będzie się bawił w sejm, to na długie, długie lata popamiętamy wielki post niniejszy; i niejedna nadzieja wielkanoc, a nie przestaniemy śpiewać na szczytostwo świata, nie Tadeusza, ale serdeczne — późne

Gorzkie żale.

monarcha, naród, całe Węgry i cała Austria. *Hon* odpowiadając urzędowej *W. Abendp.* powiedział: „*W. Abendp.* jest tego zdania, że w adresie nie należało wspominać o przywróceniu ustaw z r. 1848, a to ze względu na smutne wspomnienie skutków tych ustaw. Jest to — pisze *Hon* — jawna prowokacja; wystosowana do reprezentantów kraju, by dziś to uczynili, co w r. 1861 zaniechali. tj. aby zbadali, w jaki to sposób z ustaw r. 1848 smutne wynikiły następstwa. Także *P. Lloyd* bardzo grzecznie zbija artykuł *Wiener Abendp.*, a nawet organ prawicy sejmowej, *M. Vilag* pyta: „Jeżeli organ rządu wiedeńskiego, powiada, że rząd ani odpowiedzialnego ministerstwa, ani muncypaliów w Węgrzech przypuścić nie może, więc pytamy, co nam ten rząd dać może? przecież nie biurokrację, przeciw której hr. Belcredi tak energicznie walczy.“

Prusy. Rozprawy w sejmie berlińskim nad protestem Izby przeciw wyrokowi trybunału najwyższego, zajmują całą uwagę dziennikarstwa niemieckiego. W wielu miastach prowincjonalnych zbiera Nationalverein podpisy na adresy z wyrażeniem wdzięczności dla Izby, z powodu jej zachowania się w tej sprawie.

W sprawie austriacko-pruskiej wojny depeszowej donoszą: Gabinet berliński wysłał d. 27. stycznia notę do Wiednia, w której rząd pruski wyraża swoje zdziwienie, z powodu, że Austria pozwala, by księstwo holenderskie było ciągle ogniskiem agitacji stronnictwa rewolucyjnego, agitacji wymierzonej przeciw Prusom. Ani rząd krajowy, ani gubernator austriacki w Holandii nie nie czynią dla zapobieżenia tej agitacji. Przy tej sposobności zwraca gabinet berliński uwagę Austrii, iż Prusy są pełnym współwłaścicielem Holandii, i że w razie, gdyby Austria chciała do uchwał konwencji gasteińskiej nie stosowała się, z żalem musiałby Prusy wrócić do dawnych stosunków, które byłyby tego rodzaju, że Prusy nie tylko legalnie ale i faktycznie współposiadają Holandii. Jako komentarz do treści tej noty dodaje *Köln. Ztg.*, że Prusy bezpośredniego wniosku względem rozwiązania stanowczego kwestii księstw nie zrobili, że jednak wiadomo z ostatniej mowy Bismarka, iż Prusy mają projekt rozwiązania tej kwestii na podstawie unii personalnej. Austria nie śmie jeszcze jawnego zawrzeć przymierza z pretendentem, „Prusy musiałby jednak uwierzyć w istnienie takiego przymierza, gdyby Austria wobec panującego w księstwach usposobienia, chciała zwołać stany krajowe. Prusy musiałby taki krok uważać za wypowiedzenie wojny i odpowiedzieć nań wkroczeniem wojsk swych w granice holenderskie.“ *N. fr. Presse* jest tego przekonania, że *Köln. Ztg.* dobrze w tej mierze jest poinformowaną, i że nie mówi na wiatr. Z doniesień telegraficznych z Hamburga widać zresztą, że Prusy odwołują stanom księstw wszelkiego prawa zabierania głosu w sprawie rozwiązania kwestii księstw. W Berlinie wiedzą dobrze, że stany te nigdyby się nie oświadczyły w myśl życzeń gabinetu pruskiego.

W sprawie tej donoszą dalej, że hr. Mensdorff wysłał już w odpowiedzi gabinetowi pruskiemu, na jego ostatnią notę depeszę do Berlina. Treść tej depeszy ma być następująca: „Austria jest już temi nieustannymi sporami znudzona. Sporom tym miała konwencja gasteińska położyć tam. Mimo to podnoszą Prusy ciągle jakieś nowe pretensje, które nie tylko ze stypulacjami konwencji gasteińskiej, ale i z interesem księstw w rażącej zostają sprzeczności. Austria musi się zastrzec przeciw wszelkiemu mieszaniu się Prus w wewnętrzne sprawy Holandii, tak samo jak i Austria nie ośmieliłaby się mieszać się w sprawy szlezwickie (odnosi się to do skarg, podnoszonych przez rząd pruski z powodu zgromadzenia narodowego w Altonie.) Zresztą prawo ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy księstw, przysługują zarówno obydwóm mocarstwom a nie jednemu tylko Prusom.“ — Taka ma być treść wysłanej na ręce hr. Karolyego depeszy gabinetu wiedeńskiego. Co do zwolania stanów holenderskich, które zwolanie uważa gabinet berliński za casus belli, utrzymują dzienniki dzisiejsze, że rząd austriacki nie myśli o tem w tej chwili, że jednak gubernator Holandii otrzymał z Wiednia zawiadomienie, iż stany te na każdym sposob, w ciągu roku 1866 muszą być zwołane.

Francja. Z Paryża piszą pod d. 10. b. m. do *Gazety Kol.*: „Ministrowie spraw zagranicznych i finansów, Drouin i Fould są za tem, aby do Meksyku nie posyłać żadnych świeżych wojsk, podczas gdy minister wojny i cesarz myślą o wysłaniu tam nowych posiłków. Wycekuje przyszłych wypadków, każą tutaj tymczasem rozpuszczać pogłoskę, że nim upłynie osiem dni, Amerykanie ustąpią, dodając jednak zarazem, że Francuzi do 15 miesięcy Meksyk zupełnie opuszczą, Francja chce zatem jeszcze przeszło rok bawić w Meksyku. Czy przystanie na to gabinet washingtonski, nie wiem.“ Między członkami opozycji należą Thiers, aby nie podnosić sprawy meksykańskiej, z Berryer należą, aby w ostatnim razie zaręczyć posiadaczom obligacji meksykańskich procent. Wielkie wrażenie wywarł manifest nowego senatora, de Sacy, redaktora *Debatów*, w którym wyrzeka się liberalizmu. De Sacy ustąpił oczywiście zarazem z redakcji. Ks. Napoleon nie będzie brał udziału w rozprawach senatu; d. 10. bm. wyjechał do Tulonu, z kąd do Włoch odpłyne.

Włochy. Klasztory widząc nieuchronność zabioru dóbr swoich, zaczęły to wyprzedawać je, to obdłużać, byle uzyskać gotówkę zamiast niepewnej posiadłości. Rząd zapowiedział nieważność tych transakcji.

Rumunia. Według telegramu z Bukaresztu d. 11. bm. do nowo utworzonego gabinetu wstąpił następujący członek: Kreucloski, przejdący minister spraw wewnętrznych, Otele-Szanu finansów. Salomon wojny, Papadopolu spraw zagranicznych, Kariadzi sprawiedliwości.

Ameryka. Z Kopenhagi donoszą, że pobyt Sewarda, ministra Stanów Zjednoczonych w Saint-Croix, stoi w związku z układami. Dość dawno już przygotowanymi, w których chodzi o odstąpienie Stanom Zjednoczonym posiadłości duńskich na wyspach Antylijskich. Stany Zjednoczone chcą się zatem usadowić w Indjach Zachodnich, gdzie mianowicie łakomym okiem pooglądają na perłę Antyliów, hiszpańską wyspę Kube. Na wodach tej wyspy mieli się pojawić korsarze chilijscy.

Doniesienie o zajęciu Bagdadu nadeszło do miasta Meksyku dnia 9. stycznia. Wywarło ono tam niemałe wrażenie. Według *Opinion nationale* miał cesarz Maksymilian napisać do Napoleona, że woli raczej pójść na śmierć, niż na wygnanie. Cesarzowa miała się wyrazić również stanowczo: „Niechaj mnie poprowadzą na rusztowanie; jesteśmy tu z woli ludu i nie opuścimy naszej stolicy.“ Słowa te jeżeli prawdziwe, mogą się w Paryżu tem więcej podobać, ile że się zawsze obawiano, że Maksymilian równocześnie z Francuzami Meksyk opuści.

33. posiedzenie sejmowe.

Do wczorajszego referatu ze wstępnych czynności tego posiedzenia, wypada nam dodać, że po odczyceniu listu petycyj, pomiędzy którymi tym razem było aż 7 w sprawach serwitutowych, pan Boczkowski, jako przewodniczący w komisji petycyjnej, zawiadomił, że petycję magistratu miasta Tarnowa w sprawie statutu tegoż miasta, odstąpiono w krótkiej drodze komisji dla statutu miejskich; petycję gminy Rusowa o zniesienie egzekucji wekslowej, odesłano do komisji prawniczej; prośbę gmin Niepołomice, Kłaj i Podgęże do komisji gminnej, naklesione petycję nauczycieli ludowych w Żółkiewskim o podniesienie szkół i bytu nauczycieli do komisji edukacyjnej.

Pomiedzy petycjami, wczoraj wniesionymi, znajduje się jedna od miasta Stanisławowa z wyjaśnieniami niektórych punktów protestu, podanego przez tamtejszych żydów przeciw układowi statutu tegoż miasta. Jest także petycja arcybiskupa banku pobożnego w Krakowie. Dla komisji gminnej przypadło tym razem tylko 9, dla komisji zajmującej się rozbiorem ustawy o administracyjnym podziale kraju, tylko 5 petycji.

Wracając do rozpraw specjalnych nad statutem miasta Krakowa, podajemy §. 27, przyjęty bez dyskusji w sprawie następującej.

Dez. III. Tytuł 8. O reprezentacji i urzędach gminy.
§. 27. Gminę miasta Krakowa reprezentuje we wszystkich jej sprawach Rada miejska, przez nią obrana.

Rada miejska orzeka we wszystkich sprawach gminnych a uchwały jej wykonywa magistrat i urzędy miejskie, lub też członkowie Rady miejskiej, do pewnych czynności delegowani.

Wystąpienie p. Kapiszewskiego przy §. 28, który podług wniosku komisji opiewa:

§. 28. Rada miejska składa się z 60 członków (radców miejskich).

Członków Rady miejskiej obierają członkowie gminy, prawo głosowania mający.

Gdyby powyższa liczba radców miejskich pomiedzy jednym a drugim wyborem przez śmierć lub rezygnację zmniejszeniu uległa, natędy Rada miejska do pełnienia obowiązków radców przyzywie tych, którzy przy pierwszym wyborze po wybranych w kole lub oddziale wyborczym, do którego ubyli radca należał, największą liczbę głosów otrzymali. Radcy przez Radę miejską przybrani, tylko do najbliższych wyborów obowiązki pełnić będą. (§. 55.)

opierało się na tem głównie, że „ustawa gminna jest prawem formalnem a nie materialnem; żydzi przez nią nie mogą przeto nabywać prawa administrowania majątkiem gminy chrześcijańskiej, mając zwłaszcza swój majątek. Nie-możebność równouprawnienia w tym kierunku dowodzi mowca wzmianką o ustawach austriackich w tym przedmiocie. Patent z r. 1849, nadający żydom prawa obywatelskie równe z chrześcianami, został w roku 1852 zmieniony, a w r. 1853 odjęto im nawet wolność nabywania majątków nieruchomości. W roku 1860 przywrócono im wprawdzie pewne swobody, ale z wyjątkami wielkimi i warunkami. Nawet Anglia mająca „magnan chartam libertatum“ przypuściła dopiero w roku 1829 żydom do możności praw obywatelskich. Przyczyna tego leży w odrębności rodzinnej, religijnej i społecznej żydów, którzy przybywając z Niemiec do Polski, zachowali tę odrębność. Mowca zapewniał, iż nie tyka tej kwestii lekkomyślnie lub z nienawiści dla żydów, jak to Samelson na jednym z poprzednich posiedzeń utrzymywał. Będąc chrześcianinem nie może nienawidzić żydów, gdyż religia mu tego zabrania, ale tu chodzi o prawo materialne, o prawo do majątku. Kto więcej ma prawa do tego majątku, ten też więcej ma prawa do administracji. Konieczna więc aby wstanie określić stosunek liczebny radnych żydowskich do chrześcijańskich, Ponieważ Kraków zdaniem jego na 50.000 mieszkańców liczy żydów 20.000, proponuje aby w radzie miejskiej na 60 radnych zasiadało wyraźnie 10 radnych żydowskiego wyznania, a to biorąc miarę ze statutu lwowskiego. Ustanowa ta jednak nie ma przesądzać, aby później, jeżeli żydzi okażą się godni tego przypuszczenia, nie zasiadała ich połowa w radzie.

Posł Dubs będący za nieograniczeniem ani żydów ani wyborców chrześcijańskich sądzi, że zasada chrześcijańska, o ile mu jest wiadoma, nie dozwoli takiego wykluczenia. Jeżeli chodzi o majątek, to słyszymy kilkakrotnie, że Kraków nie ma żadnego majątku. Niesłuszną byłoby rzeczą okrojować Krakowski takie ograniczenia, a lepiej się zostawić to samej gminie krakowskiej. Proponuje, aby nad wnioskiem Kapiszewskiego przejść do porządku dziennego.

Dr. Koczynski sądzi, że nie należy wywlekać z grobów stare przesady. Co się tyczy majątku, to Kraków prócz pałacu Wielopolskich,

ratusza na Kazimierzu i kilku placów, nie posiada teraz żadnego majątku, a to co jest w petrakcji z rządem, nie rokuje pomyślnego skutku. Jeżeli chodzi o zachowanie miastu cechy chrześcijańskiej, to dość zawarował to już §. 52. statutu, który postanawia, aby prezydent i pierwszy wiceprezydent miasta byli wyznania chrześcijańskiego. Że lwowski robi ograniczenia, to jeszcze w tem nie ma żadnej powagi, bo dopiero jest projektem. Mowca popiera wniosek Dubs.

To samo Samelson, który odpowiada Kapiszewskiemu z obowiązku, jako obywatel i poseł miasta Krakowa, tudzież jako Polak. Miasto Kraków bez wątpienia samo o sobie najlepiej myśli; jeśli komisja układająca statut na 11 członków miała tylko 2 żydów, i nie poczyniła żadnych ograniczeń, to widocznie opieka szan. posła Kapiszewskiego jest zbyt czułą. Jesteśmy dziećmi jednego kraju i miasta, pogodzimy się ze sobą, i nie potrzebujemy, aby ktokolwiek się do tego mieszał. Jako Polak dowodzi mowca Kapiszewskiemu z historii polskiej, iż w Polsce nigdy żydów nie prześladowano, a za republiki krakowskiej w początkach, żydzi tamtejsi mieli takie swobody, jak nigdzie w całej Europie pod ten czas. Jeśli swobody te zostały później ograniczone, to stało się to jedynie wpływem niemieckim. W końcu zapytuje mowca, dla czego Kraków w poruszonym sprawie nie ma mieć zupełnej autonomii? Stosunek chrześcian do żydów jest tam jeszcze korzystniejszy niż sam Kapiszewski przypuszcza, bo jak 4-1, więc obywatele chrześcijańscy jeśli by chcieli, mogą nie wybrać ani jednego żyda do rady, pocóż im więc w statucie przepisywać, że muszą koniecznie 10 żydów wybrać?..

Stemppek wnosi, Izba przyjmuje zamknięcie tej dyskusji.

Borkowski zwraca uwagę wszystkich mowców poprzednich, że odeszli od przedmiotu. W §. 28. niema ani jednego słowa o żydach, ani o majątku. Że o żydach niema, to całkiem słuszną, bo w statucie krakowskim ludność tamtejszą nie podzieliłiśmy na żydów i chrześcian, lecz na członków gminy i obcych. Duch tego statutu jest widocznie taki, iż pisany jest nie dla wyznań, ale dla mieszkających miasta. O majątku przyjdzie rzecz później oddzielnie, i tam będzie pora mówić o tem, a p. Kapiszewski chce tu gwałtem żydów kłaść i rzecz o majątku, gdzie jej wcale być nie powinno.

Landesberger mówi dla ratowania zasady, opierając się na dyplomie październikowym, dowodzi, że Kapiszewski gwałci zasady konstytucyjne. Dalej odwołuje się na ducha czasu i zasady, panujące w cywilizowanej Europie. Kapiszewski odwołuje się tylko na średniowieczne instytucje, które nastąpiły po roku 1849. W Anglii kiedy nie było równouprawnienia żydów, nie było i równouprawnienia katolików. Wolność nie może się ograniczać na jednej klasie. Nie-wola panująca w jednym względzie zarazą i inne względy.

Sprawozd. Z y b l i k i e w i e z dla niezabierania czasu drogiego szybko sprawił się z kwestją poruszoną, wyłuszczyając, że Izbie przyjdzie parę zasadniczych kwestyj rozstrzygnąć w tej kadencji podczas obrad nad ustawą gminną. Do kwestyj tych należy żydowska i nadzór rządu nad gminą. Kwestyj takich podjął zowd załatwiać nie wypada, i trzeba czekać sposobności, a ta nadarzy się przy obradach nad ustawą gminną, i tam mowcy szerokie będą mieć pole do rozpraw. Dziś chodzi rzecz o prowizoryczny statut dla miasta Krakowa. Komisja z umysłu nie wdawała się w kwestję zasadniczą, a nawet z tej przyczyny odrzuciła poprawkę, którą chciał Samelson wnieść do statutu na korzyść żydów. Mowca sprzeciwia się tedy wnioskowi Kapiszewskiego.

Wniosek ten dostatecznie poparty, przy głosowaniu upadł; prócz Kapiszewskiego, ani jeden poseł nie powstał za nim.

Jeżeli Kraków i jego reprezentantom, a mianowicie gorliwemu sprawozdawcy Z y b l i k i e w i e zowi, zależało na jak najprędzym uchwaleniu statutu, to następna debata nad §. 29 (o wyborach) okazała, że Izba wcale nie podziela tej nagłości.

Z drobnostkowością, przechodzącą wszelkie wyobrażenie, i prawdziwie godną chyba tylko jakiegoś głęboko — filologicznego parlamentu niemieckiego, wlokła się dyskusja nad tym §em przez dwie godziny.

Sam p. Adam Potocki zabrał Izbie około 3/4 godziny, i to nie dla postawienia jakiego wniosku pożytecznego, lecz po prostu dla wytlumaczenia się przed opinią, dlaczego na sobotnim posiedzeniu głosował za odroczeniem całej sprawy i odesłaniem jej do komisji. Zgadza on się „najkompletniej“ z wnioskami komisji co do ustawy wyborczej, lecz miał pewne wątpliwości, dla usunięcia których posyłał do Krakowa po protokoły komisji, układającej statut. Z tych protokołów przekonał się za, ewne, że komisja miała słusność; pomimo to jednak nie widzi w proponowanej ustawie wyborczej, dość uwzględnionego interesu właścicieli większych i firm większych.

Borkowski zgromił go za tę nieufność do komisji; obowiązkiem jego było, jeśli miał wątpliwości — przekonywać się i żądać z Krakowa protokołów przed debatą a nie dopiero wśród debaty. Co do owego interesu właścicieli większych, to zasada przez Potockiego wyrzeczona, jest mylna, bo wszyscy mają równe prawa obywatelskie.

Potocki tłumaczy się powtórnie przez 1/4 godziny i odwołuje się na stenogramy, że nie powstał przeciw równości praw obywatelskich.

Ks. Marszałek dopiero po zmarnowaniu tyle czasu zwrócił uwagę mowcy, że teraz jest debata specjalna nad §. 29.

Panu Potockiemu powinno zresztą wystarczyć było tłumaczenie oberne, umieszczone w poniedziałkowym numerze *Czasu*.

Krzeczunowicz poparł Potockiego co do interesu właścicieli większych; Trzcieski

Gospodarstwo, przemysł i handel.

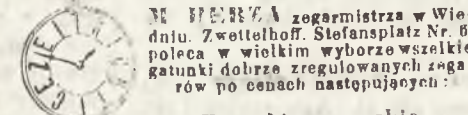
Lwów, 9. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.) Handel zbożowy na targowicach wschodniogalicyjskich odbył się ulegle, czego powodem jest głównie znaczny dowóz z Moskwy. Wywarło to wpływ na cenę, na tutejszy zaś targowicy nawet na stosunki handlowe. W ogólności nastąpiła stagnacja. Wszyscy oczekują na dokładniejsze doniesienia z zagranicy, aby według tychże kierować się przy zakupieniu. Z Czeremnowie i Kolomyi donoszą, że tam ceny żyta i pszenicy spadły o 1 złr. na korcie, a z pomiędzy naszych właścicieli dóbr majątkowych, którzy dotąd zajmowali stanowisko wycoekujące, zaczynają szukać kupców, co jak wiadomo, mniej jest korzystnym dla producentów, jak gdyby kupcy przy ich poszukiwaniu. Dowozy do Bochni z galicyjskiej Węgier zmniejszyły się w tygodniu ubiegłym, ponieważ gościnnie do Galicji prowadzący z powodu ciągłej niepokoju popłynęli się bardzo. Do Krakowa i Prus wysłano około 2,000 cetnarów żyta i pszenicy. Z Tarnowa wysłano do Podgórza i Krakowa kilka partij żyta i pszenicy i nieco owsa, ogółem około 4,000 cet. Loco Lwów pszenice **pszenice** korzone po 8 złr. 75 cent. Ceny ta spadła później, cokolwiek, ale w końcu tygodnia podniosła się znnowo do 8 złr. 90 cent. Najlepsze gatunki pszenicy loco Lwów były bardzo poszukiwane, i przy braku zapasów pszenicy korzone 143 funt, wagi po 5 złr. 15 cent. Właściele tutejszych browarów poszukują w Tarnowie celniejszych gatunków pszenicy. Żyto pszenicy po 6 złr. 28 do 30 cent. i po tej cenie zakupiono nieco na rachunek skarbu. Owses był więcej poszukiwany, i gatunki wagi 100 funt, kupowano na potrzebę miejscową po 2 złr. 80 cent. Nadto pszenice proso po 12 złr. 20 cent. groch po 7 złr. 30 cent. bob po 9 złr. 40 cent. nasienie koniuzi według gatunku po 38 do 42 złr. nasienie koniuzi po 4 złr. 90 cent. funt po 8 złr. 45 cent. Wyrobów **maczanych** naszeło tu około 1,200 cet. z młynów galicyjskich w Tarnowie i pod Medyką. W ostatnich dniach wysłano z tamże znacznej transportu maki do rozmaitych miejsc w okolicy Lwowa. W Jarosławiu pszenice pszenicę 170 funt, wagi po 8 złr. 40 cent. pszenicę 140 funt, wagi po 8 złr. 25 cent. żyto 160 funt, 5 złr. 40 cent. owses 98 funt, 2 złr. 35 cent. Pszenice i żyto były poszukiwane. Na pszenicę nie było popytu, lecz był na owses. W Rzeszowie pszenice 170 funt, 8 złr. 30 cent. pszenicę 135 funt, 4 złr. 40 cent. żyto 160 funt, 5 złr. 60 cent. owses 98 funt, 2 złr. 30 cent. Ceny żyto pszenicy, żyta i pszenicy podnosiła się, na owses nie było popytu. W Tarnowie pszenice 170 funt, 7 złr. 50 do 85 cent. pszenicę 140 funt, 4 złr. 10 do 30 cent. żyto 160 funt, 5 złr. 15 do 35 cent. owses 100 funt, po 2 złr. 40 cent. nasienie koniuzi 200 funt, cełnych po 47 do 50 złr. ziemniaki 150 funt, po 1 złr. 28 cent. Wszystkie gatunki zboża były poszukiwane, po części bezskutecznie, dlatego ceny nie zmieniły się, owszem zanosi się, że wkrótce pójdą w górę. Na nasienie koniuzi nie było popytu. W Siedliszowie i pszenice pszenicę 170 funt, 8 złr. 50 cent. pszenicę 140 funt, 4 złr. 20 cent. żyto 160 funt, 5 złr. 15 cent. owses 98 funt, 2 złr. 20 cent. Prosz żyta mało sprzedano. Właściele zajmują stanowisko wycoekujące. W Przeworsku pszenice pszenicę 170 funt, 7 złr. 90 cent. pszenicę 140 funt, 4 złr. 35 cent. żyto 160 funt, 5 złr. 55 cent. owses 100 funt, 2 złr. 50 cent. Na pszenicę nie było popytu i mało sprzedano. Popyt na pszenicę był znaczny i ceny idą w górę. W Debiczu pszenice 170 funt, pszenicę po 7 złr. 85 cent. pszenicę 141 funt, 4 złr. 43 cent. żyto 169 funt, 5 złr. 21 cent. owses 100 funt, 2 złr. 23 cent. nasienie koniuzi 200 funt, cełnych 49 złr. Popyt na pszenicę znaczny, na żyto i owses słaby, na pszenicę i nasienie koniuzi nie większy. W Bochni pszenice pszenicę 170 funt, po 6 złr. 69 cent. żyto 168 funt, po 5 złr. 29 cent. owses 100 funt, po 2 złr. 48 cent. pszenicę i owses szybko rozbiegano z targu, na pszenicę i żyto popyt był słaby. Wywóz trzody chlewnej zmniejszył się znacznie z powodu obawy, która wywołuje trzyczina. W ostatnich dniach wysłano z Krakowa około 3,000 szt. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorfu zapowiadano 489 szt.

Kurs lwowski,		Daję		Zadają	
z dnia 13. lutego.		W. a.	W. a.	W. a.	W. a.
Dukat holenderski	4 85	4 91			
Dukat cesarski	4 87	4 93			
Moskiewski półimperjal	8 43	8 54			
Moskiewski rubel srebrny	1 56	1 60			
Moskiewski rubel papierowy	1 59	1 61			
Pruski talar kur.	1 52	1 53			
Galic. listy zast. w. a.	63 83	64 48			
Galic. listy zast. m. k.	66 98	67 70			
Galicyj. oblig. indem.	66 12	67 05			
Pożyczka narodowa	64 58	65 22			
Akcje kolei żel. gal.	164 33	167 83			

Telegrafowany kurs wiedeński,		W. a.
dnia 13. lutego.		W. a.
Oblig. dłużu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62 10	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64 95	
Losy z r. 1860	81 10	
Akcje banu nar. za 1000 gl.	745 00	
Towarzystw. kred. na 200 gl.	148 20	
London 10 fut. szterlingów	102 80	
Dukaty cesarskie szutka	4 90	
Srebro za 100 gl. w. a.	162 10	

Poszukiwie się
Dzierżawy gów olstaru w dobrej glebie, z budynkiem mieszkalnym nie wielkim było schłodnym — i dobrimi budynkami gospodarskimi. Blizsze szczegoly franko pod adresem: W. W. S. w Administracji „Gazety Narodowej.”

Nadzwyczajne dobre itanie ZEGARKI.
Zasobny, od wielu lat zaszczycony
SKŁAD ZEGARÓW



Zegarki genewskie.
Cylindry srebrne na 1 rubiny . . . od złr. 11
Cylindry srebrne na 4 rubiny . . . od złr. 12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. br. z odsk. klp. . . 13
Cyl. sr. na 4 . . . 14
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. . . 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 . . . 16
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 . . . 17
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 . . . 18
Cyl. sr. na 13 rub. . . 19
Cyl. sr. na 15 rub. . . 20
Cyl. s. z mocnem kopert. . . 21
Cyl. s. angielskie z krysz. szkielem . . . 22
Cyl. s. obrotowe Savonette . . . 23
Cyl. s. obrot. Savon. lepsze z moc. kopert. . . 24
Remontowa w kwadrans . . . 25
Cyl. z próby 3. na 8 rub. . . 26
Cyl. z próby 3. na 8 rub. ze zł. kopert. . . 27
Cyl. z d. . . 28
Cyl. z damskie lepsze . . . 29
Cyl. z damskie z emalia i diamentami . . . 30
Savonette damskie na 8 rubinów . . . 31
Savonette damskie z emalia lepsze . . . 32
Kotwiczo złote na 13 rubinów . . . 33
dłto na 13 kam. ze złota kopert. . . 34
dłto na 13 . . . 35
dłto z 2 kop. od złr. 60. 70. 80. 90. 100 do 120 . . . 36
dłto damskie . . . 37
dłto damskie z 2 kopert. . . 38
dłto damskie z 2 kopert. z krysz. szkielem . . . 39
Remontowa z mocnem kopert. . . 40
Budziki po złr. 5. z zegarem po złr. 7.
Największy skład zegarów wchodzących
1132 wch. własnego wyrobu . . . 3-12
oo 8 dot do nasłaniania . . . 16. 20. 22
bijące godzinę i pół godzinę . . . 32. 35
z kwadrans . . . 50. 55. 60
Regulatory co minucie do nasł. . . 24. 30. 32
Za opakowanie zegarów wchodzących pobiera
się 1 złr. 50 centów.
Naprawy wykonują się najstaranniej. Zamiejszczenie miejsca za przetrzymanie gotówki lub przekazem będą nabywczyi uskutecznił. Zegary przyjmują się także w zamian.

Alfred von Lindheim
Wien. Lugeck Nr. 3.
utrzymuje jedyny skład zaszczytnie znanego
c. k. pat.
BIELU SALONOWEGO
wyrobu Dłngoszyńskiego (stacja w Szeza-kowie) tak zwanego
Löbbeckisches-Zinkweiss
chemicznie czystego. — Najnowsza analiza
99 3/4% Jest to najdelikatniejsza i naj-tanjsza farba.
Ceny w walucie austriackiej z opłatą
za przewóz. 1140 2-2

Dra Kartscha
Poradnik lekarski w chorobach we-nerycznych, podług najnowszych badań i do-swiadczeń medycznych, jest w każdej księgarni do nabycia — **Ordynacja domowa** przy ulicy Teatralnej pod 1334 naprzeciw poltelii od godzina 2-5 Wspaniałe stabschei dają się także listownie laskownie wyszyc.
1315 18-30

Nowy zniżony
CENNIK
Składu fa-brycznego
optycznych
przedmiotów,
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlag-rtę Kärntnerstrasse Nr. 51.
vis-a-vis dem neuen Opernhaue.
zł. et.

Okulary w oprawie stalowej lub ro-gowej, z najlepszymi szkłami peryskopowymi wypukłymi lub wklęsłymi . . . 1 20
z oprawą w rowku (invisible) . . . 2 50
" " złota . . . 6
" " srebrna . . . 3 50
Lornetka rogowa . . . 1
szklakretowa . . . 4
Cwiker (Pinzenez) kauczkowy . . . 1
" " szklakretowy . . . 3
" " stalowy . . . 1 50
" " srebrny . . . 3 50
złoty . . . 16
Lornetki teatralne, achromatyczne lakierowane na czarno . . . 7
w skórze oprawne . . . 9
w oprawie w słoniowej kości 12
Dalowidła polne i dla altylerji . . . 24
zwykle w najlepszym ga-tunku . . . 6
Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia plynów, termometry, barometry metalowe lub drzewiane itp. po cenach najtańszych.
Zamiejszczenie zamówienia nskute-czniają się za pobraniem należności punk-tualnie, a nieodpowiednie przedmioty wy-mieniają się za odpowiednie. 1148 3-0

Jarmark na konie.
pierwszy tegoroczny odbę-dzie się w mieście obwodo-wem w Tarnowie w Galicji na dniu 19. marca 1866 i nastę-pnych. Konie przyprowadzone nie u-legają opłacie targowej. 1166 1-3
Tarnów dnia 8. lutego 1866.

Na dniu 8. lutego zginął w Kozowie, obwodzie Brzeżań-skim wielki pies
NOWOFUNDLANDZKI
czarny, nazwiskiem
PLUTO. Ktoby go znalazł i przy-prowadził, otrzyma nagrodę 25 złr. w. a.

Dla wiadomości.
Przy niższej ulicy Krakowskiej, blisko zabudowania teatralnego pod 1. 37, na II. piętrze, udzielają się: **nauka gry forte-pianu, tudzież języków: polskiego, francuzkiego, włoskiego i niemieckie-go, jakoteż lekcje przedmiotów szkol-nych, literatury i robót kobiecych:** na żądanie mogą te lekcje być udzielane w domu życzących sobie tego. Za rzetelność, obchodzenie uprzejme ręczy się.
Dla rodzin mieszkających na prowincji podaje do wiadomości, iż mogą także dzie-cię obija pogłowia być umieszczone, gdzie pod wzorowim nadzorem niemieckiej ma-trony, która pilnie na wszystko baczy, zo-stawac będą. Blizsze szczegoly udzieli w domu wyżej wymienionym 1118 3-3
A. Zehak.

PASTYLKI z ERGOTYNY
1073 przez Bonjean. 3-9
Zaszczycone złotym medalem farmaceuty-cznego Towarzystwa w Paryżu.
Pastylki te bywają używane z jak naj-lepszym skutkiem przez najsłabszych lekarzy europejskich przeciw krwiotokom każdego rodzaju, płucni krwaw, bieguncie i chronicznemu rozwoleńniu, (które niemi leczy się w kilku dniach) przeciw zatwar-dzieniom i upławom kobiecym. Przez ener-giczną działalność na cyrkulację krwi sta-ją się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.
Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — W Krakowie: w aptekach PP. Bruno Mi-czyńskiego i Redyka, we Lwowie w apte-kach PP. Zygmunta Rukera i Berlinera.

Główny skład powszechnie ulubionych
PASTYLEK z MCHU
w połączeniu z wyciągiem słodowym, skutkujących przeciw grypie, chrypce, ka-szlowi i w cierpieniach kataralnych, znajduje się w
aptece Adolfa Berlinera we Lwowie.
Cena pudełka 38 cent. w. a.
Także dostać można: 1080 5-6
CHROMATIQUE HONGROISE
płyn węgierski do farbowania włosów i brody po 1 złr. 50 cent., również nowego wynalazku pomady, która skóry nie pali, na włosy czarne, brunatne i blond. Pudełko kosztuje wraz z opisem sposobu używania 2 złr.

Ogłoszenie subskrypcyj na akcje Towarzystwa papierni Czerlańskiej.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesję na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiej.

Jedną z najżywniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bezwątpnie fabrykacja papieru. Stosunki i położenie Galicji sprzyjają jej nadzwyczajnie. Materiał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a ztamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Zrozszerzaniem się zaś oświaty potrzeba coraz większych ilości papieru wzmagają się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś gdzie i mate-riał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po niskiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwy-szego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej niż w obce, tam jest i największa rękojmia żywo-tności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 500.000 złr. w. a. w 2500 akcjach, każda akcja po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca ko-lei w Gródku, a o półczwartą mili od Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcjach tego Towarzystwa, osza owawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki teryto-rjum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcej jak dostateczną ilość wymaganej do fabrykacji papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Zebrany przez akcje kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawiona na równi z wielkimi fabry-kami za granicą. Zaliczenia na akcje rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmować będzie Filia banku anglo-austriackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcje Towarzystwa Czerlańskiej papierni rozpoczyna się **dnia 14. lutego a trwa do końca lutego b. r.** Poczem natychmiast Towarzystwo się zorgani-zuje i rozpocznie swoją działalność.

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich **Filia banku anglo-austriackiego we Lwowie, lub Zygmunt Kotkowski, dotychczasowy właściciel papierni, w Czerlanach.**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii banku anglo-austriackiego we Lwowie.

Bank anglo-austriacki, Leon ks. Sapieha, Zygmunt Kotkowski.

Formularz listu subskrypcyjnego: Ja niżej podpisany . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: „**Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru,**”

i obowiązuję się wziąć . . . akcyj, każdą akcję po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przylącam 10% t. j. po 20 złr. w. a. na jedną akcję, razem . . . złr. w. a. Zarazem oświadczam, iż zatwierdzonym przez c. k. rząd statutem Towarzystwa się poddaję.

Imię, nazwisko i godność subskrybenta
Miejsce zamieszkania
Ostatnia poczta